

O WŁASNYCH SKRZYDŁACH.



A 207
431

Ä

0 własnych skrzydłach.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WŁODZIMIERZA ZAGÓRSKIEGO

(Chochlika).



WARSZAWA.

WŁASNOŚĆ, NAKŁAD I Druk S. LEWENTALA.

Nowy-Swiat Nr. 41.

Ä

Дозволено цензурою.
Варшава, 19 Ноября 1891 года.

Niechaj mi wolno będzie przypisać książkę niejszą tym dzielnym ubogim dziewczętom, które zmuszone były o własnych skrzydłach dobijać się chleba i samodzielności. One to wiedzą najlepiej na jak ciężkie próby narażona jest młoda i piękna kobieta, szukająca pracy wśród gardłujących o emancypacyi krzykaczów, wśród skorych do podejrzenia i obmowy filistrów, wśród hulaszczych lekkoduchów, wpośród społeczeństwa nie mającego poszanowania dla pracy, niedojrzałego do postępu, a pełnego jeszcze brutalnych instynktów, mniej lub więcej utajonych pod powłoką zewnętrznej oglady. One też poświadczą czy książka jest tylko zmyśleniem zacofanego czarnowidza, czyli raczej wiernym obrazem onój ciernistej, a zarazem ślizkiej drogi, na którą wstąpić musi kobieta dobijająca się w naszym społeczeństwie chleba bez pomocy i bez opieki... Szczęśliwa ta, którą głębokie poczucie honoru ochroni od upadku!

Nazwano powieść tę tendencyjną, w czasie gdy je-

szcze wychodziła w odcinkach „Kurjera Warszawskiego”. Zaprzeczam temu stanowczo. Rzecz osnuta jest na faktach i „ludzkich dokumentach”, badanych z całą ścisłością i przedmiotowością właściwą realistycznej powieściopisarskiej metodzie. Malowałem to, co widziałem, patrząc trzeźwo i bez uprzedzeń; tendencya, jeżeli jaka jest, wyklula się sama, jako wynik nie fantazyjnych jakichś kombinacyi, ale prawdy. A nie jest tendencya ta wrogą postępowi rozumnemu, ni pracy kobiet, ni godziwym ich dążeniom do zajęcia odpowiedniego miejsca w społeczeństwie. Nie przeczę, iż nawet Stefcia była by mogła znaleźć powodzenie, gdyby... gdyby była inną; lecz twierdzę, iż taką jak ona, jest większość kobiet, które idąc za modą, lub też słuchając nawoływania bezmyślnych a wrzawliwych krzykaczów, zrywają się nierozważnie do lotu o własnych skrzydłach bez należytego zapoznania się z tajemnicami rzemiosła, które sobie obrały, bez dostatecznych funduszków na prowadzenie swego proceduru, bez doświadczenia — słowem bez warunków zapewniających powodzenie. Te, w walce o byt, muszą uleść koniecznie!

Jeżeli więc powieść moja ochłodzi trochę zbytćne ich zapaly, i skłoni je do trzeźwiejszej rozwagi — tém lepiej!... Nie będzie to już książka tylko, lecz dobry uczynek.

Włodzimierz Zagórski.